*- Wasz nowy album nosi tytuł „Achtung 2012”. Patrząc na okładkę płyty wyczuwam nawiązanie do przepowiedni Majów o końcu świata.*

- WW: Słuszna uwaga. Cieszę się, iż coraz więcej osób zauważa, iż istnieje taka przepowiednia oraz, że jest połączenie między tym albumem, a tym co przepowiedzieli Majowie. To była główna inspiracja, aby tak właśnie nazwać nasz nowy krążek. Wszystko podporządkowaliśmy temu tytułowi, łącznie z datą premiery, czyli 11 września 2012. Najpierw WTC w 2001 roku, zaś 4 lata później Farben Lehre wydało płytę „Farbenheit”, która okazała się prawdziwym przełomem w naszej karierze. Tamto wydawnictwo również miało ostrzegawczy charakter, podobnie jak „Achtung 2012”. Oczywiście z dużym przymrużeniem oka traktujemy przepowiednię Majów i wierzymy, że tak się nie stanie, jednak nie można absolutnie wykluczyć takiego fatalnego scenariusza. Dlatego też duża część tekstów przed czymś ostrzega, przypomina, że czas płynie, ucieka... Na okładce płyty znalazł się zegar, który symbolizuje odliczanie sugerujące, iż każda upływająca godzina może być jedną z naszych ostatnich. W związku z tym, przy każdej z piosenek pojawia się coś takiego jak „przykazanie”, swoista „podpowiedź”. Np. przy „Achtung 2012” jest „uważaj”, przy piosence „Anioły i Demony” jest „dostrzegaj”, przy kompozycji „Femina” „zrozum”, itd… Podsumowując, można śmiało powiedzieć, że najnowszy album Farben Lehre to materiał z konkretnym, zwartym przekazem.

*- Jest na tej płycie kilka utworów, o których popełnienie nie posądziłbym Farben Lehre. Chociażby zamykający płytę numer „Omen”, z gościnnym udziałem Anji Orthodox…*

- WW: Całkowicie zgadzam się z tezą, iż „Omen” to niespotykane dotąd oblicze Farben Lehre, ale cóż – trzeba odkrywać nowe rejony w krainie dźwięków, czyż nie? Po pierwsze poprzez zrobienie takiego kawałka spełniło się jedno z marzeń naszego perkusisty Adama Mikołajewskiego, który w zaciszu domowym wyjątkowo chętnie sięga po klimaty gotyckie, takie jak: Fields Of The Nephilim, Sisters Of Mercy czy The Mission. Ponadto ten utwór traktuje o nadejściu szatana i nie wyobrażam sobie, abyśmy o czymś takim śpiewali w stylistyce punkowej czy reggae’owej (śmiech), gdyż byłoby to dziwne i trącało lekką autoironią. Dlatego zdecydowaliśmy się pójść w gotycką, mroczną stylistykę i zaprosić klasyków gatunku, czyli muzyków formacji Closterkeller. Anja Orthodox dobrze wie, o co chodzi w tej muzie, więc bezproblemowo sobie poradziła. Jej stylowy wokal nie był dla nas tajemnicą, natomiast wyjątkowo pozytywnie zaskoczył nas gitarzysta Closterkeller – Mariusz Kumala, grający zarówno we wspomnianym „Omenie” i nieoczekiwanie w klimatycznej „Aurze”. To on zmienił na zdecydowaną korzyść oblicze obu tych kawałków…

*- Wiem, iż dla Was ta płyta jest wyjątkowa i uważacie ją za swoje najbardziej dojrzałe dzieło.*

- WW: Byliśmy bardzo zadowoleni z naszego poprzedniego wydawnictwa „Ferajna”, choć już wówczas pojawiały się sygnały, iż stać nas na więcej. Swoje płyty zawsze nagrywamy spontanicznie, ale z pewnym wytyczonym wcześniej planem. Dotychczas po wyjściu ze studia zawsze odnosiłem wrażenie, iż mógłbym zaśpiewać jeszcze lepiej, tylko z jakichś powodów tego nie zrobiłem. Tym razem, podczas pracy nad „Achtung 2012”, wszystko nam się udało. Osobiście bardzo solidnie przygotowałem się do nagrania wokalu, robiłem kilka razy dziennie inhalacje gardła, szanowałem głos i starałem się go zbytnio nie forsować przed wejściem do studia. Z efektu jestem bardzo zadowolony. Także okładka płyty jest według mnie najciekawszą w całej naszej dyskografii. No i w końcu piosenki, które rzeczywiście są bardzo urozmaicone i dojrzałe. Subiektywnie powiem, że moim zdaniem jest to stanowczo najlepsze wydawnictwo, jakie ukazało się pod szyldem Farben Lehre. Czy tak jest – niech najlepiej ocenią sami słuchacze… Dodam jeszcze, iż gdyby okazało się, że „Achtung 2012” jest ostatnim w historii albumem tego zespołu – to byłoby wspaniałym uwieńczeniem naszej wieloletniej działalności. Aczkolwiek nie planujemy jeszcze końca kariery… (śmiech).

*- Wspomnieliśmy już o dwójce gości, którzy wzięli udział w powstawaniu tej płyty. W sumie było ich czternastu. Czy wnosili oni coś od siebie czy też jedynie odegrali to, o co ich poprosiliście?*

- AM: Wcześniej dostali od nas wersje demo utworów, w których nagrywaniu mieli wziąć udział. Zatem na nagrania przychodzili przygotowani, chociaż sporo rzeczy powstało dopiero w studiu, pod naszym czujnym okiem i uchem.

- WW: Zapraszając tylu różnych muzyków daliśmy im dużo swobody artystycznej i pozwoliliśmy na znacznie więcej niż to miało miejsce dotychczas. Wcześniej bywało tak, iż goście przychodzili, grali to, co my chcieliśmy i na tym ich rola się kończyła… Teraz byliśmy zdecydowanie bardziej gościnni… Przykładowo Jelonek przyszedł zagrać w dwóch kawałkach, a pojawił się w czterech. Lolek z Eneja miał zaistnieć w utworach „Kontrasty” i „Femina”, jednak w tym drugim kawałku nie pasowało mu brzmienie akordeonu i bardzo ciekawie zagrał – zupełnie niespodziewanie dla nas – w punkowej kompozycji „Zapamiętaj”. Z kolei wspomniany wcześniej Mariusz Kumala miał dograć się tylko w „Omenie”, a dał dźwięki również do klimatycznej „ Aury”. Natomiast Gutek z Indios Bravos przyszedł zaśpiewać w „Aniołach i demonach”, a ostatecznie użyczył głosu w chórkach do trzech innych kompozycji i zaśpiewał stylową wokalizę w akustycznej „Aurze”. Reasumując, plan nieco się wyłamał spod kontroli, ale w tym przypadku wyszło to nam chyba tylko na dobre...

Dodam jeszcze, że wszyscy zaproszeni goście dograli się non-profit, za co jesteśmy im dozgonnie wdzięczni. Są to nasi przyjaciele, koledzy i koleżanki z zaprzyjaźnionych zespołów, ale tak czy owak bardzo im dziękujemy, iż tak się zaangażowali w nasze nowe dzieło…

*- No właśnie: to dziesiąta płyta. Czy zaproszenie tylu gości było przemyślanym krokiem dla uczczenia tej „dziesiątki”? Czy z tej okazji jeszcze bardziej się przyłożyliście do tego albumu?*

- WW: Trafiłeś w dziesiątkę. Rzeczywiście przez cały czas, pracując nad nowym materiałem, mieliśmy świadomość, iż to nasz dziesiąta studyjna, zatem jubileuszowa płyta. Jeśli zespół gra już 26 lat, to – spójrzmy prawdzie w oczy – może funkcjonować jeszcze kolejne 20, ale równie dobrze może pograć jeszcze tylko rok. Każdy koncert, każda płyta, piosenka może okazać się tą ostatnią ważną. Dlatego staraliśmy się dopracować „Achtung 2012” do każdego najdrobniejszego szczegółu. Jest jeszcze jeden powód, dla którego chcieliśmy, by ta płyta była wyjątkowa. Otóż nasz poprzedni album, zatytułowany „Ferajna” był tak dla nas satysfakcjonujący, tudzież podniósł tak wysoko poprzeczkę, że musieliśmy wspiąć się na wyżyny swojej wyobraźni i umiejętności, aby zrobić coś jeszcze ciekawszego.

*- Czy ten perfekcjonizm przy nagrywaniu „Achtung 2012” był powodem aż trzyletniej przerwy pomiędzy nowym krążkiem a „Ferajną” wydaną w 2009 roku? Kiedyś wydawaliście płyty co rok.*

- WW: Coś w tym jest. Wiesz, my już nie mamy ciśnienia na rokroczne wydawanie czegoś nowego. Na początku swego istnienia zespoły wydają regularnie płyty, bo wciąż muszą coś udowadniać. Pierwsza płyta – wiadomo, debiut, itd… Druga – by udowodnić, iż ewentualny sukces pierwszej nie był przypadkiem. Gdy druga wypali, trzeba trzecią umacniać swoją wiarygodność i pozycję. I tak dalej… Farben Lehre po tak dużej ilości zagranych koncertów, po tak ogromnej ilości wywiadów, po takiej ilości nagranych płyt i piosenek, nie musi już niczego udowadniać. W związku z tym nagrywamy wtedy, gdy czujemy, iż to jest ten czas, to jest ta chwila. „Achtung 2012” faktycznie wychodzi po trzech latach przerwy, ale czas zadziałał w tym przypadku na korzyść. Umiejętność zachowania odpowiedniego dystansu to niewątpliwie cenna przypadłość...

*- W ubiegłym roku stuknęło Wam 25 lat. Jak wygląda bilans zysków i strat?*

- WW: Sądzę, że zysków jest więcej… Przede wszystkim rozwinęliśmy się jako zespół, nauczyliśmy się wzajemnych relacji, tolerancji, nagrywaliśmy płyty zdecydowanie w progresywnym porządku. Przykładowo porównując nasze pierwsze dwie i ostatnie dwie płyty słychać ewidentny rozwój zespołu. Daliśmy dużo niezapomnianych koncertów, z których ten największy dla kilkuset tysięcy osób na Przystanku Woodstock. Zagraliśmy z wieloma czołowymi zespołami punk-rockowymi, takimi jak: Die Toten Hosen, The Vibrators, GBH, U.K.Subs czy The Exploited. Na samym początku naszej drogi przeżyliśmy wyjątkowo mroźną zimę 1986/87, na próbach w nieogrzewanym garażu. Niejeden zespół wyłożyłby się na takim „zimnym” doświadczeniu (śmiech). Z kolei na festiwalu w Jarocinie zagraliśmy chyba najwięcej razy ze wszystkich polskich kapel, bo aż dziewięć razy. No i wydaliśmy te dziesięć wspomnianych wcześniej albumów. Czy osiągnęliśmy spektakularny sukces? Pewnie nie, ale Farben Lehre to nie jest zespół, który ma swoje przysłowiowe 5 minut, lecz ponad 25 lat regularnego funkcjonowania na polskim rynku, co mówi samo za siebie. Warto też nadmienić, że bycie zawodowymi muzykami to spełnienie naszych marzeń. Jeśli chodzi o straty… Zaliczyłbym do tej kategorii absolutne rozczarowanie polskimi mediami, utratę wszelkich złudzeń co do tego, iż polska kultura opiera się przede wszystkim na sztuce. Niestety, ale tak nie jest. Podobnie jak w polityce dominuje kolesiostwo, kunktatorstwo i regularna sitwa. Jednak gdybyś teraz zadał mi pytanie: „Czy było warto?” – odpowiedziałbym: „Tak”.

*- Zapomniałeś jeszcze o jednym sukcesie: Punky Reggae Live. Jesteś pomysłodawcą i szefem tego objazdowego festiwalu. Skąd pomysł na tą imprezę?*

- Pomysł narodził się w 2003 roku. Wówczas w Warszawie, w Parku Sowińskiego odbył się koncert pod hasłem Punk Rock Later. Ze zdziwieniem zauważyłem, iż wzięli w nim udział jedynie wykonawcy ze stolicy plus Pidżama Porno, która notabene powstała dosłownie chwilę przed upadkiem komuny. No i KSU na początek, tak dla niepoznaki. Byłem zażenowany, bo to wypaczało mocno historyczny wymiar polskiej muzyki punk-rockowej. Znowu kolesiostwo wzięło górę nad stanem faktycznym. Właśnie wtedy postanowiłem zorganizować własny, alternatywny festiwal o nazwie Punky Reggae live. Na samym początku ludzie pukali się w głowę, dziwiąc się, jak można połączyć punka z reggae na jednej scenie? Jednak z każdą kolejną edycją rosła ilość koncertów, grało coraz więcej zespołów, a impreza ewidentnie się rozwijała. W tym roku trasa wyjątkowo nie odbędzie, zaś od przyszłego roku myślimy o zmianie formuły. Chcemy, by koncertów było mniej, ale w większych miastach i większe...